

„WĘGLOWY MINISTER” NA LIŚCIE DO EUROPARLAMENTU. ZWIASTUN ZMIAN W POLITYCE ENERGETYCZNEJ? [KOMENTARZ]

Wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski został śląską „dwójką” Prawa i Sprawiedliwości w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Taki ruch może wskazywać na rychłe zmiany w polityce energetycznej rządu, uwzględniające korektę kursu w sprawie węgla.

We wtorek 19 lutego Komitet Polityczny Prawa i Sprawiedliwości przedstawił listy wyborcze do Parlamentu Europejskiego. Opublikowane zestawienie zawierało nazwiska kandydatów, którzy otrzymają pierwszą i drugą pozycję w poszczególnych okręgach.

Według dziennikarzy i komentatorów największym zaskoczeniem było przyznanie ministrowi spraw wewnętrznych Joachimowi Brudzińskiemu „jedynki” w okręgu zachodniopomorskim. Polityk ten zaliczany jest bowiem do najściślejszych współpracowników prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Wyjazd szefa MSW do Brukseli byłby bardzo istotnym przemodelowaniem szczytów władzy obecnej partii rządzącej. Dlatego też, nie zabrakło głosów sugerujących, że Brudziński ma być polityczną lokomotywą kampanii PiS w Zachodniopomorskim, a w przypadku wejścia do PE zrzeknie się on mandatu.

Jednakże sporym zaskoczeniem było też wystawienie w eurowyborach wiceministra energii Grzegorza Tobiszowskiego.

Polityk ten to mocna postać „węglowego skrzydła” rządu Zjednoczonej Prawicy. Od 1 grudnia pełni on funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Energii, a od 23 marca 2016 roku jest pełnomocnikiem rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Cieszy się on dużym poparciem na swym rodzinnym Górnym Śląsku – Tobiszowski, będąc liderem PiS w regionie, w 2015 roku uzyskał mandat poselski otrzymując ponad 36 tysięcy głosów.

Już w dniu ostatnich wyborów parlamentarnych, tuż po ogłoszeniu wyników, Tobiszowski w rozmowie z Gazetą Wyborczą zapowiedział szereg reform w górnictwie i szeroką restrukturyzację tego sektora, podkreślając jednocześnie, że intencją nowej władzy jest „utrzymanie kopalń, a nie likwidowanie”.

Wiceminister energii regularnie podkreśla (m.in. podczas rozmów z górnikami), że węgiel ma w Polsce odpowiednie perspektywy. Pod koniec stycznia br. Tobiszowski powiedział podczas obrad zespołu trójstronnego ds. bezpieczeństwa socjalnego górników, że wolumen węgla w miksie energetycznym pozostanie do 2030 roku na obecnym poziomie.

Tobiszowski intensywnie promuje też polskie górnictwo węglowe za granicą – m.in. w Indiach i Bangladeszu.

Wszystko to sprawia, że minister Tobiszowski to czołowy gracz w prowęglowej drużynie szefa resortu energii Krzysztofa Tchórzewskiego. Dlatego też, jego angaż na listę wyborczą do Parlamentu Europejskiego skłania do rozmyślań.

Rozwiązań tej zagadki może być kilka. Przede wszystkim, można założyć, że Tobiszowski ma być górnośląską „lokomotywą” PiS, celem podniesienia frekwencji w regionie (co jest ważne ze względu na metodę liczenia głosów w wyborach do PE). Nie można też wykluczyć ewentualności zrzeczenia się przez niego mandatu (vide: poruszany na wstępie niniejszego artykułu casus ministra Brudzińskiego).

Innym wytłumaczeniem może być przesunięcie tego polityka na – bądź co bądź, lukratywny – front europejski w ramach politycznego awansu. Jednakże, usunięcie „węglowego” ministra w momencie problemów z krajowym wydobywaniem i przy rekordowym imporcie węgla zmniejsza prawdopodobieństwo takiego scenariusza. Co więcej, PiS dysponuje też kadrami z doświadczeniem w Parlamencie Europejskim, które mają również wiedzę dotyczącą problemów energetyki (są to m.in. Jacek Saryusz-Wolski, prof. Zdzisław Krasnodębski, Jadwiga Wiśniewska).

Pozostaje też trzeci scenariusz, zakładający zmianę polityki energetycznej rządu w kwestii węgla.

Wybory do PE to wygodna okazja do przemeblowania politycznego poszczególnych resortów. Jednym z nich może być właśnie Ministerstwo Energii. Choć minister Krzysztof Tchórzewski przetrzymał burzę związaną z cenami energii elektrycznej i rekordowym importem węgla, sięgającym prawie 20 mln ton, to jednak swoiste podebranie „węglowej” postaci z jego ekipy może być przyczynkiem do wdrożenia nowej strategii, zmieniającej rolę polskiego „czarnego złota”.

Nie sposób nie połączyć informacji o starciu Tobiszowskiego do PE z programem energetycznym Energia Plus, stworzonym przez partię Jarosława Gowina i reklamowanym politycznie przez minister Jadwigę Emilewicz. Projekt ten, podkreślający znaczenie energetyki prosumenckiej, został odebrany jako jawna kontra do linii Ministerstwa Energii. Z kolei sama Emilewicz była typowana w kuluarach jako możliwy następca Krzysztofa Tchórzewskiego na fotelu szefa tego resortu.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że szereg ugrupowań opozycyjnych – PSL, Nowoczesna, Wiosna – wyraźnie zaakcentowało w swych programach zamiar redukcji zużycia węgla w energetyce. Korekta energetycznego kursu PiS może być zatem próbą odpowiedzi na te postulaty przeciwników politycznych.

Podsumowując, śledzenie wyborczych losów ministra Tobiszowskiego może być papierkiem lakmusowym w zakresie węglowej polityki rządu Zjednoczonej Prawicy, która – tuż przed wyborami do parlamentu krajowego – przybrać może nowy kształt.